



SKRZYDŁA



**MIESIĘCZNIK
INSTRUKTOREK
HARCERSKICH
ORGANIZACJI**



*Zamiesz
nr 10 (później)*



11.VII - 1935.

[REDACTED]

25.VII - 1935.

DODATEK ZŁOTOWY

W SPALE

Długie dwadzieścia pięć lat służby idei harcerskiej.

Służby przygotowawczej w oczekiwaniu Złotego Rogu, który zabrzmi.

Służby wojennej na wszystkich progach, które stały się twierdzami, na rozdrożach, które trzeba było zamienić w granice wolnego Państwa Polskiego, po wszystkich ziemiach Polski i świata — dokąd tylko zawędrowały stopy harcerskie.

Służby powojennej w poszukiwaniu drogi najprostszej i najpewniejszej wśród chaosu poplątanych ścieżek i wśród ciemności, zasłaniających naszym oczom Jutro.

Służby pełnionej w pełnym świetle jasnego dnia w świadomości celu — wielkości i mocy wywalzonego, naprawdę wolnego Państwa, w świadomości drogi — wiodącej przez coraz bardziej odporną i zdecydowaną postawę jednostek i zastępów, przez coraz bardziej zwartą gotowość.

Długie dwadzieścia pięć lat służby.

Jedne pełniły ją nieprzerwanie, tak bardzo zrosnięte z robotą, tak bardzo „nasze”, że dziś, w lasach spalskich, nie dziwi nikogo, że są tu, że chodzą między nami, że są takie jak wszystkie, one, — te z najpierwszych dni, najdawniejsze i najwierniejsze służbie.

Niemniej niż inne, które odeszły, a mimo to są i będą zawsze z nami. Pełnią Wieczną Wartość tam, na drugim brzegu dzielącej nas wielkiej Rzeki. Wśród lasu drzew i lasu namiotów szukamy ich wzrokiem, staramy się słuchem odnaleźć ich głos między tysiącem głosów — i znajdujemy je sercem.

Są też takie, które odeszły i wróciły, a teraz starają się nadrobić lata przerwy. Oczy im świecą się radością harcerskiego leśnego bytu, gdy obciosują toporkiem sosnowy kołek — nogę do obozowego łóżka, które same sobie majstrują. A prędej, bo burza się zbliża. A sprawniej, bo w innym obozie to samo robią dwie córki-harcerek. Nie można pozwolić, by matkę w pionierce ubiegły.

Długie dwadzieścia pięć lat.

Wielokrotnie wystukują je stopy harcerek w wieku od lat dwunastu do pięćdziesięciu, wędrujących przez Pilicę po białym, nowym, drewnianym moście.

Liczą je, niekończące się przez pierwsze dni, uderzenia toporków i siekier, młotków i drewnianych „bab”, zgrzyt pił i hebli.

Liczą je namiotowe płótna białe, szare, zielone i brunatne, wyrastające jak grzyby po deszczu wśród potężnych, niespotykanych gdzieindziej sosen spalskich, i szczelnie, ach jakże bardzo szczelnie, wypełniające każde wolne miejsce.

Jesteśmy wreszcie w Spale. Już wszystkie. Całe 7850. Dzielili nas od tej chwili długie miesiące przygotowań i przeszkód, które trzeba było zwalczyć, choć wydawały się nie do przebycia. Dziś są poza nami. Dzielili nas długie linje kilometrów, które przebyliśmy specjalnymi pociągami, wiozącymi nas do Spały na wielkie święto dwudziestopięciolecia. Ostatni dystans, od stacji Spała do terenu obozowego, przybyliśmy objuczone ekwipunkiem i czujne wobec dążących tą samą drogą samochodów, wozów, motocyklów, rowerów. Zdało się, że bez końca ciągnąć będą długie sznury dziewcząt i transportów.

Cała Polska harcerska przybyła do Spały, i zamieszkała w przepięknym lesie rezydencji Pana Prezydenta.

W tem życiu gromadnem a leśnem jawą się staje jakiś dziwny sen.

Uwierzyć trudno.

Las, rzeka, obóz i to wszystko. Takie proste. Jakby nigdy nic się nie zmieniło.

Przy budowie jednej z kuchni obozowych, wśród harcerek, kłęczący na trawie sąsiad staruszek, z siwą, siwiuteńką brodą. Układa cegły, planuje kuchnię. Nie mówi nic. O czym myśleć może?

Zapewne o tem, co dla nas jest codzienne i normalne, jego zaś starcze lata ozłaca aureolą, nieznaną dla wielu pokoleń, przez pokolenia zdobywaną.

Że Polska jest wolna, że dzieci i młodzież w tak innych warunkach, tak inaczej uczą się kochać Ojczyznę i Jej służyć, tak odmiennie, zaprawiają się do życia.

Że Polska jest państwem potężnym i śmiało idącym w przyszłość.

Drogą wytkniętą przez Wodza, który z zaświatów dobrotliwie uśmiecha się do nas, a promieniem słońca gładzi głowy najmłodszych harcerek, dzieci Jego Polski.

Mówi On do nas:

„Idź i czyn”.

1502 / III

Do prenumeratorek „Skrzydeł”

Przesyłamy Wam, Druchny, Złoty dodatek „Skrzydeł” — do skompletowania Rocznika. Wysyłamy go bez dopłaty, ponieważ i tak ponosicie pewną stratę z powodu nie ukazania się numeru listopadowego. Przyczyny tego przykrego dla nas faktu, wyjaśnialiśmy już w numerze wrześniowym, nie będziemy zatem ich powtarzać.

Numer grudniowy — za grudzień i listopad — o ile możliwości obszerniejszy, ukaże się w połowie grudnia. Jest nam nad wyraz przykro, że nie wyszedł numer właśnie listopadowy — poświęcony Rocznicy Niepodległości. Wiemy przecież, że Rocznica ta znalazła swój głęboki wyraz w pracy drużyn w tym okresie czasu. Może powetujemy tę stratę, drukując w grudniu sprawozdania z obchodu listopadowego w poszczególnych drużynach lub hufcach. Postarajcie się, aby redakcja w porę otrzymała ten materiał.

Niech list niniejszy będzie również przypomnieniem wzywającym do szybkiego uregulowania zaległej prenumeraty.

CZUWAJ!

Redakcja i Administracja „Skrzydeł”



Przemówienie p. Ministra Spraw Wewnętrznych Marjana Zyndram-Kościałkowskiego

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Pod Twoim Wysokim Protektoratem rozpoczyna się w dniu dzisiejszym Zlot Harcerstwa Polskiego. Pierwszy ten okres pracy upłynął pod znakiem budowy Państwa i przetrwania duszy młodego pokolenia nie tylko pod znakiem ideałów ale i pod bezpośrednią opieką Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tegoroczny Zlot Spalski, w którym święto jubileuszu spotkało się z ciężką żałobą narodową po zgonie Marszałka Piłsudskiego, zamyka ten okres w dziejach harcerstwa polskiego. Zamyka go nie skargą płacziwą, ale zahartowaną, mocną, zdecydowaną wolą nic nie uronić z ideowej spuścizny Komendanta; ambitnym postanowieniem zwycięskiego wcielenia jej w całe zbiorowe ży-

cie „nadchodzącej Polski“. W obozie złotowym, otwartym pod Twojem troskliwym i czujnym okiem, Panie Prezydencie rozpoczyna się nowy etap ruchu harcerskiego, który cechować ma utrwalenie i pogłębienie dotychczasowych osiągnięć. Światłem przewodniem tej pracy będą pamiętne słowa Marszałka Piłsudskiego: „Dziś młodzież harcerska w jasny czas wolności, drogami ludzi wolnych chadzać może i na prawdziwie wolnych obywateli wyrastać“, a zadaniem naczelnem pełnienie w myśl wskazań Wodza szczytnej służby harcerskiej dla dobra i honoru Polski.

Przypadł mi w udziale zaszczyt zwrócenia się do Ciebie, Panie Prezydencie, z prośbą, abyś raczył Zlot ten otworzyć.

Przemówienie Przewodniczącego Z. H. P. Dr. Michała Grażyńskiego

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

W najistotniejszych założeniach naszej pracy wychowawczej w harcerstwie, leży pogodzenie dwóch zasad, z których jedna polega na utrzymaniu wysokiego napięcia i polotu ideowego młodzieży, a druga — na rzetelnym jej przygotowaniu do życia i wdrożeniu do uczciwego oraz dobrego wykonania wszystkich obowiązków. Nie chcemy naszej młodzieży pozbawiać tego, co jest wzniosłe, o działa na kształcenie jej uczuć i wyobraźni, co może tworzyć przedmiot jej najśmielszych i najszlachetniejszych marzeń. Chcemy natomiast, w myśl wskazań naszego Patrona Marszałka Piłsudskiego, poprowadzić młodzież śladami idei ale równocześnie dbać o zahartowanie woli, o umocnienie charakteru, o danie jej potrzebnych umiejętności. Trzeba nastawić jej duszę na radości wyższej miary, na te radości, które płyną ze zwycięstw, odniesionych własnym wysiłkiem.

I dlatego i ten Zlot, Panie Prezydencie, podjęliśmy nie jako zebranie reprezentatywne, lecz jako poważny wysiłek, mający nas w naszej robocie posunąć znowu o krok dalej. Pojęliśmy ten zlot, jako wielki obóz prac, który z jednej strony ma

w syntetycznym skrócie uwypuklić dorobek ideowy Związku Harcerstwa Polskiego, w okresie ostatniego 25-lecia, z drugiej — przerobić pewien praktyczny program z młodzieżą, a na konferencjach kierowników ustalić wytyczne dalszej naszej pracy. Chcieliśmy tu pogodzić równocześnie wrodzoną młodzieży radość z powagą myśli harcerskiej.

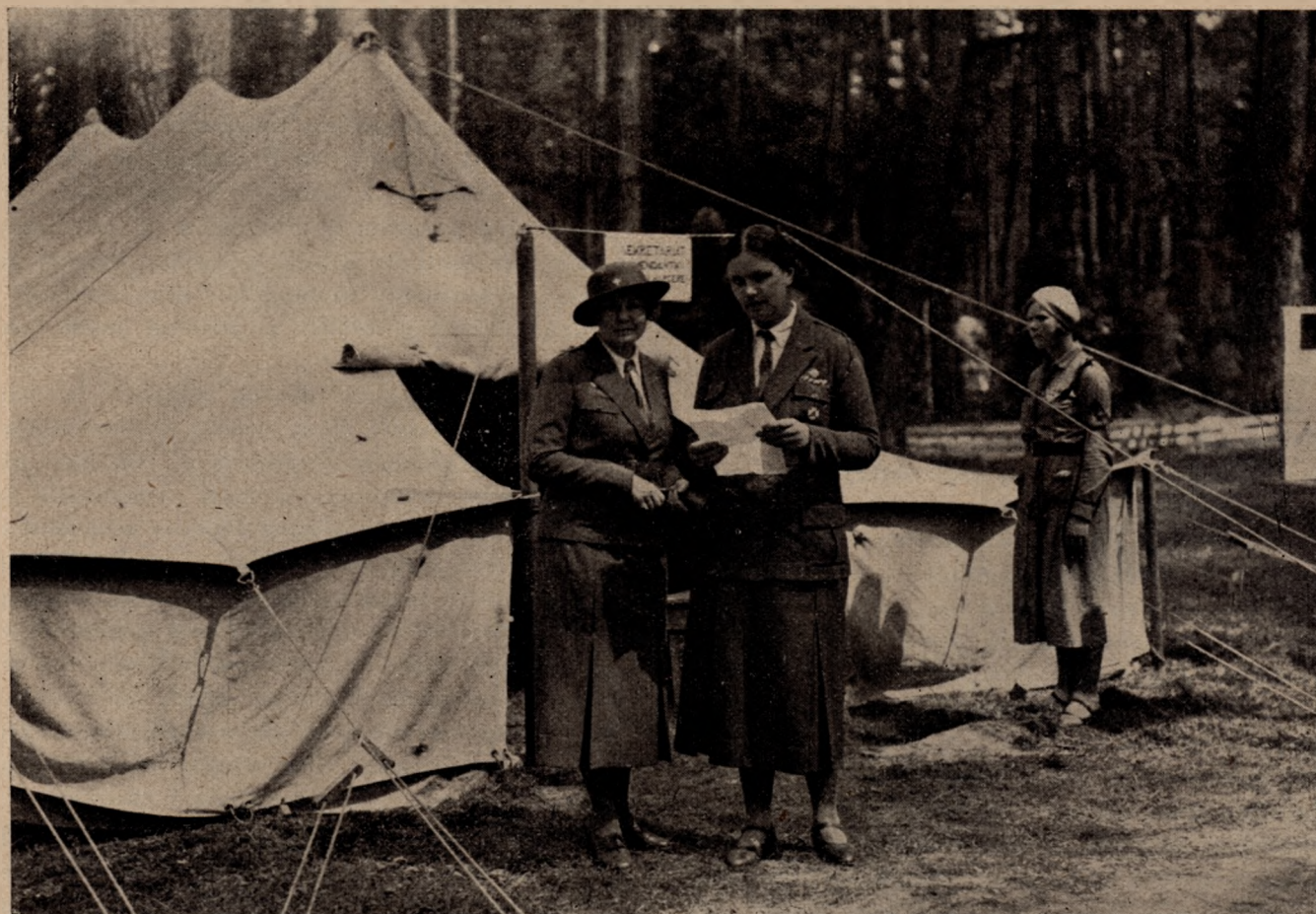
Wszystko to, co można widzieć na naszym zlocie, tym właśnie służy celom. Zastanawiając się nad poszczególnymi fragmentami naszego obozu, powzięliśmy równocześnie myśl urządzenia takiej wystawy ogólnoharcerskiej, któraby w sposób obrazowy potrafiła zilustrować tak nasz dorobek przeszłości, jak i naszą pracę współczesną i cele przyszłości. Wszystko na tej wystawie dokonane zostało młodeymi siłami harcerskimi. Patrząc na te ekspozyty, będziecie Państwo mogli stwierdzić, jak harcerstwo spełniło swój obowiązek służbie ojczyzny, jakimi drogami chce maszerować, by w pracy wykuć wielkość naszego narodu i państwa.

Proszę Pana Prezydenta, naszego Protektora i Serdecznego Przyjaciela młodzieży harcerskiej o łaskawe przecięcie wstęgi i otwarcie wystawy.





**Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu Naczelnego Komendanta Złotu
dha Olbromskiego i Komendanta Złotu dha Wądołkowskiego**



Druchna Komendantka Złotu i druchna Naczelniczka Harcerek przed Sekretarjatem Komendy Złotu

Odpis z gazetki „Z pod namiotów”

I wita dziś nas Spała
— przybłądów z szarych dróg
...a w górze słońce białe
a nad niem dobry Bóg.

I wita nas gorąco
ten cały ziemi szmat,
i wita szczerze słońce
harcerzy jasny brat.

Zapomnij, że w oddali
zostały troski... łzy
— w górze się słońce pali
radosne tak jak my.

*Złotowa Starszoharc.
Druž. Chor. Wlkp. „Delikatesik”*

Witaj Spało!

— wołają serdecznie serca z pod szarych prostych mundurów. Z nad mundura wychyla się uśmiechnięta główka dziewczęca (lub chłopięca szczerząca zęby do słońca), w kierunku „z pod” sterczy bardziej przyziemna część ludzkich członków — nogi, najdziwaczniej okryte. Tu widać nogę w sandale, odrazu poznaje się, że to któraś z wygodnych druchen, tu w masywnych, ciężkich trepach — naturalnie, że to nóżka jednego z drułów, tam męczy się biedactwo na obcasie niczem wieża Eiffla, to nóżka elegantki złotowej. Na mundurach rząd guzików od góry do dołu, lub od dołu do góry.

Czarne, dziwnie huczące i sapiące węże zbliżają się ku stacji, zatrzymują się ze świstem i skrzykiem. Rozwierają niezliczoną ilość paszcz i wyrzucają na perony ruchliwy, wrzący, kotłujący tłum. Szarej braci moc. Masy.

Przybywają ze wszystkich stron kraju, niczem w czasie dożynek. Są i goście z zagranicy. Rażnem „czuwaj” wita się Wilno z Poznaniem, Kraków ze Lwowem, Łódź z Łuckiem. Zetknęli się z sobą Poleszycy, Krakowiacy, Poznaniacy, Mazury, Lwowiacy, Warszawiacy i t. d.

Dobrze nam.

Wszystko to przyjaźnie spogląda ku tajemni-

czym spalskim lasom, które będą nas gościły przez całe dwa tygodnie, od 11 do 25 lipca.

Spalski lasie! Będziemy czuwały nad niezakłóceniem twej czarownej ciszy, ty gwarz nam o sobie, mów o cudach lasu, o twojej złej i dobrej doli; nakłoń siostrę Pilicę do przyjaznej z nami gawędy.



Przypomnij sobie dożynki. I my przychodzimy do was z plonem, z plonem 25-letniej pracy harcerskiej.

Ty nasz Dostojny Pierwszy Gospodarzu, Gospodarzu Rzeczypospolitej przyjmij od nas, młodzieży harcerskiej wieniec szczerych serc.

Czuwaj Spało!

*Złotowa Starszoharc.
Druž. Chor. Wlkp. „Morus”*



Przybycie Komendy na Złot: dchny Komendantka Złotu, Oboźna Złotu, Kwatermistrzynie



Komenda Złotu



Namioty Komendy Złotu

Wspomnienia ze spływu kajakiem na Złot

„Jak w bajce“

Dzień cały w ciasnym wagonie kolejowym wśród koszów i paczek oglądałyśmy szary świat przez szare od kurzu i dymu szyby. A potem... Potem za stacją kolejową koniec — pola w słońcu, w zieleni — ujrzałyśmy Pilicę. Taką sobie zwykłą skromną rzeczkę na dwa metry szeroką. I ktoby myślał, że potrafi ona rozkochać w sobie zastęp poznańskich żeglarek, które wolą szkot w ręku niż wiosło.



Zaczęła się bajka. Pilica kręciła, zwodziła, chowała się w zieleni leszczyny, miejscami gnała nasze kajaki, a potem z nagła płatała w srebrnych wiklinach. A my powiedziałyśmy — „Zdobędziemy ją“. I zdobywałyśmy. Rozgorączkowane, opryskane wodą, prześlizgiwałyśmy się przez jej zarośla, omiiałyśmy zwodnicze pnie i kamienie i zachwycałyśmy się każdym zakrętem, każdą zgotowaną przez Pilicę niespodzianką.

Niestety piękny odcinek skończył się prędko i wjechałyśmy na Pilicę zwykłą taką jaka płynie pod Spałą.

Z. I.

„I burza była też“

Drużyna nasza postanowiła w szczególny sposób uwiecznić Złot w Spale. Dlatego postanowiła urządzić spływ z Koniecpora, Pilicą, do miejsca Złotu.

Kto nie był z nami, temu trudno sobie wyobrazić jak cudna jest Pilica ze swojemi tajem-

niczemi zakrętami i serpentynami, poza którymi zjawiały się przed nami coraz to inne śliczne krajobrazy.

Cała podróż była bardzo urozmaicona. Czego tam wszystkiego nie było: i młyny, i tamy i mielizny, i burza była też. Spotkała nas wśród samych lasów. W samą porę natrafiła się wydma, do której prędko dobiłyśmy. W tej chwili zerwał się silny wiatr i zaczął padać grad. Nie wiedziałyśmy co się dzieje, i co mamy ze sobą robić. Ale tylko na chwilę, bowiem zaraz gorąckowo poczęłyśmy ratować wszystkie nasze rzeczy, będące w kajakach. Gdy to było ubezpieczone, zajęłyśmy się naszymi osobami. Rzuciłyśmy się wszystkie pod nieprzemakalną płachtę. Ale cóż to znaczyło wobec szalejącego wiatru i coraz bardziej padającego gradu. Sytuacja była prawie że tragiczna, zwłaszcza, że nadchodził wieczór. Niebo rozdierały błyskawice. Jednak nie traciłyśmy humoru i antazji. Między innymi zaczęłyśmy śpiewać: „Bo życie nasze takie cudne“. Ponieważ znudziło się nam tak siedzieć skulone,, więc zaczęłyśmy ćwiczyć taniec marynarski, który postanowiłyśmy zaprodukować na ognisku w Spale. Widok ten wartoby było uwiecznić na fotografii. Jednak niestety nie znalazł się żaden amator. Trochę wiatr i grad ustał, więc ruszyłyśmy dalej.



Daleko nie zajechałyśmy, bowiem zciemniło się zupełnie. Ale wsi jak nie widać, tak nie widać, a burza znowu się rozszalała. Tym razem jeszcze silniejsza. Błyskawice pomogły nam w orientacji. Zbliżałyśmy się do wsi. Burza coraz silniejsza. Tu i owdzie pojawiły się łuny płonących domów i wsi. A myśmy były u celu. Miałyśmy schronienie i nocleg.

T. K.



Cudzoziemki oczekują na rozpoczęcie defilady



Polki z Francji
w oczekiwaniu defilady



Skaucci czescy w gošcinie
u druchen

Wrażenia z pieszej wędrówki

II-ga Drużyna harcerek imienia Michała Wołodyjowskiego w Krzemieńcu odbyła w dniach I.VII — II.VII 35 r. pieszą wędrówkę na trasie: Sandomierz—Opatów, Góry Świętokrzyskie, Bodzentyn, Wąchock — Spała.

Wędrówka nasza odbyta na wymienionej trasie, potraktowana jako wędrowny obóz przedzłotywy, miała zaprowadzić nas do zareprezentowania w Spałe naszej zdobyczy w dziedzinie wędrownictwa, ponieważ ta dziedzina na terenie Krzemieńca jak i całego Wołynia, wzbudziła żywe zainteresowanie druchen. Wynikiem tych zainteresowań są licznie organizowane wycieczki piesze bądź kajakowe na terenie całej Chorągwi Wołyńskiej. Zajmiemy się sprawą zorganizowania i przygotowania pieszej wędrówki Drużyny Krzemienieckiej, kierowanej przez harcmistrzynie Rzeczypospolitej Druchnę Jagę Falkowską.

Wycieczka nasza nie była czemś dorywczem, bo przygotowywałyśmy się do niej w przeciągu kilku miesięcy. Trójki tworzące drużynę miały zainicjować trasę obozu wędrownego. Z kilku projektów wybrano drogę zaznaczoną na początku. Przy dokładniejszym opracowywaniu, szczegóły trasy ulegały parokrotnie modyfikacji. Chciałyśmy wszędzie być i wszystko widzieć, a trzeba było wyprawę umieścić w ramach 11 dni.

Przygotowania szły równolegle dwiema drogami: pod względem naukowym i pod względem organizacyjnym.

Opierając się na rocznikach „Ziemi“, atlasach, podręcznikach Lencewicza, przewodnikach, mapach wojskowych, opracowano szereg zagadnień to jest: Geologia Łysogór, Szkic ortograficzny i hydrograficzny gór Świętokrzyskich. Profil trasy; flora i fauna, związek człowieka z warunkami przyrodzonymi, metoda wywiadu. Gospodarstwo na wędrówce, higiena wędrowania, ekwipunek osobisty. Dla ustalenia i usprawnienia życia na tym obozie zastosowałyśmy specjalną organizację. Zamiast dotychczasowego podziału na zastępy, przyjęto w naszej drużynie wypróbowany przez druchną Jagę Falkowską w latach ubiegłych podział na trójki. Na czele każdej trójki stanęła druchna odpowiedzialna za tą ostatnią, tak zwana trójkowa.

O dodatnich wartościach tego podziału przekonaliśmy się powtórnie na ostatniej wędrówce. Gdyż w małej grupce łatwiej o skoordynowanie wysiłków mieśni, uzgodnienie charakterów, skierowanie swoich zainteresowań na wspólne objekty, przyczem stało się rzeczą nieodłączną wędrowanie trójek różnymi trasami do różnych miejscowości. Naprzykład wypadki z Opatowa, który był chwilowo naszą ostoją, kierowane były w zależności od zainteresowań druchen do dwóch miejscowości: do Ćmielowa, gdzie można zwiedzić polską fabrykę porcelany i wyrobów ceramicznych i do Ujazdu, niewielkiej wsi, posiadającej piękny zabytek historyczny z XVII wieku.

„Dalej w góry, dalej w lasy, tam szeroko
[można żyć —
Pod namioty, pod szałasami, z kryształowych
[źródeł pić...”

Ze słowami tej piosenki wyruszamy z Krzemieńca w świat na wędrówkę. Minęły oto trudy przygotowań i ma nastąpić to, do czegośmy tęskniły, przez długi rok szkolny. Mamy przed sobą szlak, który przewędrowałyśmy o własnych siłach, szlak, nęcący pięknnością krajobrazów, mocą zabytków, nadzieją głębszych przeżyć i wrażeń. To też śmieją się oczy wszystkich druchen, które z zapału wyśpiewują harcerskie piosenki, chociaż ramiona uginają się nieco pod ciężarem plecaków, załadowanych własnym ekwipunkiem, oraz prowiantami.

Po długiej podróży pociągami w upalny dzień, przyjeżdżamy do Sandomierza. Idąc drogą od dworca do Mokoszyzna, gdzie mamy nocleg, oglądamy zdaleka miasto, pięknie położone na wzgórzu, poprzecinane pięknymi wawozami, tonące w zieleni parków, z wystającymi ponad nie starymi wieżami i basztami.

Odtąd zaczyna się właściwie nasza wędrówka, bo oto po zwiedzeniu Mokoszyzna, po zrobieniu szeregu wywiadów w szkole, w okolicy i Sandomierzu, wyruszamy do Opatowa. Wśród szumiących łąnów sandomierskiej ziemi, mijamy Sandomierz. W drodze pierze nas ulewny deszcz i aktualną staje się śląska piosenka: „leje desc, leje desc...”

W Opatowie nie bawimy długo, nęcą nas bowiem okoliczne miejscowości, ciekawe pod względem historycznym, jak Ujazd, lub—gospodarczym, jak Ćmielów, do których wyruszając, dzielą się druchny na dwie partje.

W drodze z Opatowa do Ćmielowa miłem i niezapomnianem wrażeniem jest nasz pobyt w majątku „Podole”, w domu pp. Żekowskich, gdzie doznałyśmy nader serdecznego i gościnnego przyjęcia, zgodnego z dawną staropolską tradycją.

Piękne kwiaty i róże darowane nam na pożegnanie, pozostały wyraźnie w naszej wdzięcznej pamięci.

Nareszcie wędrujemy w góry. Idąc z Opatowa widzimy sine ich pasma zarysowujące się na horyzoncie. Mamy przejść cały ten łańcuch od Świętego Krzyża aż do św. Katarzyny. Tem ciekawszą jest dla nas ta wędrówka, że mamy ją odbyć małymi grupkami, orientując się w terenie przy pomocy mapy i kompasu. Jesteśmy już w górach. Zachwyca nas ciemny i gęsty las olbrzymich, tajemniczo szumiących jodeł, które już dużo widziały i dużoby nam powiedziały, gdybyśmy je zrozumieć mogły.

Na Łysej górze zwiedzamy klasztor św. Krzyża, w którego bliskim sąsiedztwie mieści się najsurowsze w Polsce więzienie. Uderza nas kontrastowość wrażeń, jakie odnosimy w więzieniu i jego otoczeniu, które stanowią cudne lasy i gołobozę, okrywające zbocza i szczyty gór. Niezatarciem i głębokiem przeżyciem jest wędrówka przez puszcze jodłową. Pióro nasze nie waży się na opis widzianych rzeczy ze względu na zbyt głębokie jej piękno i na to, że znalazło ono już swój wyraz w znanym utworze Żeromskiego „Żyj wiecznie świątnico, ogrodzie lilij, serce lasów, ucieczko anachoretów, oddechu ziemi”.

Przechodząc wymienione okolice Polski, spotykałyśmy się wszędzie z wielką gościnnością,

z bardzo miłym stosunkiem do nas, jaki wypływał ze zrozumienia naszych ideałów, i to nietylko przez inteligencję lecz i przez ludność wiejską, do której starałyśmy się zbliżyć.

W Ćmielowie zwiedziłyśmy i zrobiłyśmy wywiad fabryki wyrobów porcelanowych i ceramiki, i dowiedziałyśmy się, że fabryka ta jest całkowicie w rękach polskich. Materiał surowy t. zw. glinę kaolinkową, mimo posiadanych w Polsce pokładów, sprowadza się z zagranicy; z Niemiec i Czech, gdyż polski kaolin ze względu na wiek geologiczny jest nieodpowiedni. Ciekawy jest również sam tok pracy w fabryce i poszczególne jej stadja np. formowanie naczyń lub ich malowanie.

Oprowadzano tu nas i objaśniano wyczerpująco i uprzejmie — za co dziękujemy. W Ujeździe obecne tam druchny zwiedziły stojący w ruinie zamek Ossolińskich. Ciekawy pod względem architektonicznym zabytek z XVII w. Zamek warowny, mimo położenia wewnątrz kraju zdudowany dla zaspokojenia magnackich ambicji na wzór roku kalendarzowego. Posiadał on 365 okien, 52 pokoje i 4 wieże i szereg innych osobliwości, jak bogate akwarja w sufitach, luksusowe stajnie o marmurowych żłobach i t. d.

Pozatem zebrano ciekawe wiadomości z dziedziny etnografji.



Harcerki tłumnie przybywają na Zlot

Otwarcie Zlotu żeńskiego nastąpiło 12 lipca rano.

Wieczorem wszystkie chorągwie zeszły się na stadionie. Komendantka Zlotu, druchna Helena Śliwowska rozpałała Ognisko, a potem powitała przybyłe harcerki ze wszystkich stron Polski i Świata, na przegląd dorobku 25 lat pracy i zakreszenie nowych dróg. Druchna Naczelniczka Harcerek przypomniała, że dni Zlotu muszą być i będą dniami wielkiego wysiłku i trudu, który z radością i usmiechem będzie dokonany.

W sobotę cały las nad Pilicą zapłonął dziesiątkami ognisk i rozdzwonił pieśniami. Każda drużyna przy swoim płomieniu — przygotowywała się do wielkiego dnia 14-go lipca.

A w niedzielę już o 4 godz. m. 30 zaczął się w obozie żeńskim ruch. Niestety niebo nie było łaskawe i dziewczęta szły na stadion po błocie, w dżdżu, który lunął potokami w czasie nabożeństwa.



Komendantka Złotu dcha Śliwowska wita się z harcerkami Chorągwi Wileńskiej.

Zabrzmiały powitalne fanfary, pokłoniły się sztandary, na Stadjon wszedł Pan Prezydent.

Przewodniczący Z. H. P. złożył raport Panu Prezydentowi.

Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego Pan Minister Kościałkowski zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą, aby raczył otworzyć Zlot Harcerstwa Polskiego.

Po przemówieniu Pana Ministra Pan Prezydent otworzył Złot słowami: „Otwieram i ogłaszam otwarcie Złotu“.

Poczem rozpoczęła się Msza św., którą celebrował ks. Luzar, a kazanie wygłosił ks. Humpola, osobisty kapelan Pana Prezydenta.

Druchna Śliwowska i druh Wądołkowski wysłali zapytania do poszczególnych chorągwi, czy chcą mimo takiej pogody defilować. I zewsząd nadeszła odpowiedź twierdząca. Powoli zaczął się opróżniać stadjon, celem przygotowania chorągwi do defilady. W międzyczasie Pan Prezydent dokonał otwarcia wystawy, na której jest dużo cennych rzeczy zarówno z przeszłości jak i z teraźniejszej pracy Harcerstwa.

O godzinie 12-ej rozpoczęła się defilada. Przeszli wpieryw Polacy z zagranicy, którzy w liczbie 2500 przyjechali zrana do Spały. Potem nastąpiła właściwa defilada Harcerstwa.

Orkiestra harcerska szła na czele, za nią generał Norwid-Neugebauer prowadził dawne harcerki i dawnych harcerzy. Szły między nimi zakonnice i wojskowi różnych szarż, ludzie którzy czynnie ongiś pracowali między nami i dziś przybyli do Spały na nasze wspólne radosne Święto. Za

nimi szły cudzoziemki w swych różnorodnych mundurach i Polki z zagranicy. Dalej roześmiane zuchy w czerwonych czapczkach. Chorągwie szły w swych szykach specjalnych. Rozpoczęła Mazowsze, za niem Polesie w regionalnych strojach. Druchny higienistki niosły wszelkie przybory do mycia odpowiednio powiększone. Druchny z Warszawy wyraziły swe braterstwo spleceniem ramion w szeregach. Lublin oplótł się drutami i włożył słuchawki. Łódź dźwigała wielką łódź. Pomorze ciągnęło w kotwicach. Śląskie stroje barwną plamą odcięły się od ogólnego tła. Kielce szły zastępami, sprawne niosły przybory swej służby. Wszystkie chorągwie szły w dobrej postawie.

Na początku defilady chłopców, też szli goście — cudzoziemcy: anglicy, między nimi szkot w kraciastej spódniczce, estończycy, czesi, bardzo licznie z dziesiątkiem barwnych sztandarów węgry ze swoją własną świetną orkiestrą, dalej szwedzi i inni. Zuchy biegly poprzebierane za indjan i rzymian na wspaniałych z patyków kwadrygach. A dalej sunął zielony wąż 18-to tysięcznych zastępów i chorągwi.

Przeszło dwie godziny trwał ten przemarsz młodzieży.

Choć może niesłusznie użyliśmy tego ostatniego słowa, bo na czele chorągwi, a nierazko i drużyn, szli ojcowie i matki dzieci, które same w harcerskich mundurkach maszerowały za nimi. Może to poraz pierwszy w dziejach Harcerstwa, właśnie w dzień jego 25-lecia ujawnił się ten wielki nasz dorobek, że rodzice i dzieci pracują wspólnie, że łączą ich wspólne obozowe trudy i radości.

Na trybunach słyszało się wśród publiczności, że pierwszy raz w życiu są na takiej radosnej defiladzie. Siwowłosi panie i panowie ochrypli pod koniec od okrzyków na cześć bliskich im chorągwi i drużyn. Nikt nie rozczulał się, że deszcz pada, że „dzieci są głodne“, bo wszyscy „starsi“ byli przejęci radością i zapałem tych, co tam przed

niemi maszerowali. Po skończonej defiladzie cywilni goście podążyli z licznymi paczkami (mocno wyglądającymi na cenne paczki żywnościowe) do obydwóch obozów. Za nimi pociągnęła prasa i liczni goście, których nie odstraszył deszcz i błoto.

FRAGMENTY ze ZLOTU







Objaśnienia do „Fragmentów ze Złotu”

1. Ołtarz
 2. Chorągiew Wołyńska podczas raportu
 3. Napychanie sienników
 4. Magazyn żywnościowy chorągwi Wołyńskiej
 5. Szycie odznak dla Komendy Złotu
 6. Rozbijanie obozu
 7. Zdobnictwo na Zlocie
 8. Nad Pilicą:
 - a) kładka prowadząca do chorągwi Wielkopolskiej, Pomorskiej i Lwowskiej
 - b) codzienne kąpielisko.
-

NOTATKI ZLOTOWE

Ceny ogłoszeń jednorazowo: $\frac{1}{4}$ kol. zł. 200 — $\frac{1}{2}$ kolumny
zł. 100 — $\frac{1}{4}$ kolumny zł. 60 — $\frac{1}{8}$ kolumny zł. 35 — $\frac{1}{16}$ kolumny
zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWA GA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy
kierować pod adresem:

GLÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

P R E N U M E R A T A .

Rocznie	zł. 5. — z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P.	zł. 7. —
Półrocznie	„ 2.50 „ „ „ „ „	3.50
Kwartalnie	„ 1.25 „ „ „ „ „	1.75

Cena 1 numeru „Skrzydeł” 50 gr.

Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd.” 70 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P.
Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Ewa Grodecka, Marja Kannówna, Jadwiga Lindnerówna
Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Sliwowska
Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska.

Komitet Redakcyjny pod kierunkiem *Ewy Grodeckiej*. Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna*.
Wydawca w imieniu Gromady Instruktoerek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna*.

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



KOLEKCIJA
SWF UJ

165

CXAS.